

Czy kongresmenka Omar opuściła Somalię, czy zabrała ją ze sobą?

Shireen Qudosi

Nowe i wciąż trwające kontrowersje dotyczące wybranej do Kongresu USA Somalijki i muzułmanki Ilhan Omar wzniciły falę dyskusji na temat uchodźców somalijskich.

Po ostatniej serii wpisów [Omar na Twitterze](#), być może nadszedł czas, żeby Ameryka przyjrzała się swoim społecznościom imigranckim. Początkiem może być spojrzenie na samą Ilhan Omar oraz społeczność somalijską, z której ona pochodzi. (...)

Niecałe dwa miesiące od wybrania jej na członkinię Kongresu jednego z przodujących krajów świata, Omar nie mogła się powstrzymać od komentarzy antysemickich, którym towarzyszyło niepokojące rozbawienie. Po każdej z obelg pojawiały się puste i wymuszone przeprosiny, a następnie kolejne obraźliwe komentarze. Z głębokim rozczarowaniem stwierdzam, że wielokrotne wystąpienia Ilhan Omar są upiornie podobne do wypowiedzi somalijskiego pirata w filmie „Kapitan Phillips” – głodnego władzy i pozbawionego kultury człowieka, który musi ciągle udowadniać, jaki jest „silny”.

Skoro somalijska społeczność Minnesoty wybrała Ilhan Omar jako swoją przedstawicielkę, trzeba zadać sobie pytanie: jakie są wartości największej społeczności w diasporze somalijskiej? Czy ci ludzie kiedykolwiek opuścili Somalię, czy zabrali ją ze sobą?

Od 2015 roku w USA żyje 150 tysięcy Somalijczyków; Minnesota, ze względu na infrastrukturę zapewnioną przez przyjazne uchodźcom liberalne władze, gości największą ich liczbę. Mimo to, wiemy że:

- w społeczności somalijskiej stosuje się praktykę okaleczania kobiecych narządów płciowych (tzw. obrzezania kobiet)
- historia oszustwa dotyczącego wyłudzenia zasiłków na niepełnosprawne dzieci w społeczności somalijskiej w Minnesocie została ujawniona, kiedy odkryto, że w bagażach podręcznych wielu pasażerów podróżujących z Minneapolis do Somalii przewożono miliony dolarów w gotówce
- z powodu wysokiego odsetka imigrantów w tej populacji amerykańscy Somalijczycy są narażeni na radykalizację islamistyczną. Jak donosił „The Washington Times”: „Departament Stanu pomógł w relokacji dziesiątek tysięcy uchodźców... ale te wysiłki mają skutek uboczny tworzenia... obszernej grupy potencjalnych rekrutów dla islamistycznych organizacji terrorystycznych”
- młode dziewczyny i kobiety w tej społeczności są skłonne do ubierania się jak ortodoksyjne muzułmanki, w hidżaby i długie suknie, co wskazuje na małe prawdopodobieństwo przystosowania się oraz (co ważniejsze) integracji z ogółem społeczeństwa.

Jako córkę uchodźców i amerykańską muzułmankę, która doświadczyła fal imigracji na trzech kontynentach, osobiście martwi mnie, że zaniedbujemy nasze społeczności uchodźców, pozwalając im pozostawać w stanie umysłu nieprzystosowanym do nowej kultury. To trochę tak, jakby nigdy nie opuścili swoich rozdartych przez wojnę siedzib albo obozów dla uchodźców.

Budowanie nowego życia i odkrywanie nadziei na przyszłość nie polega tylko na zapewnieniu podstawowych potrzeb jedzenia, schronienia i bezpieczeństwa. Musi w tym być coś więcej, musi to dotyczyć kwestionowania wypaczonego sposobu myślenia i wzorców zachowania, które w wielu przypadkach stworzyły trzeci świat oraz jego potomstwo.

Jeśli infrastruktura i polityka przesiedlania uchodźców nie pomoże im wykształcić lepszego stylu życia oraz neutralnych wpływów, które będą kwestionować prymitywne myślenie (np.

nietolerancję wobec mniejszości religijnych) to poniesiemy porażkę. Nikomu nie pomożemy przez sprowadzanie większej liczby imigrantów, jeżeli nie umiemy zakwestionować najgorszych postaw i poglądów, jakich ich nauczono.

Tłum. Veronica Franco, na podstawie:
<https://clarionproject.org>

Tytuł – red. Euroislam